

Dziedzictwo Sun Yat-sena

16 grudnia 2017

W miarę jak na Tajwanie dogorywa Kuomintang, dziedzictwo Sun Yat-sena przejmuje w całości Komunistyczna Partia Chin.

Od wielu dziesięcioleci przedstawiciele władz Tajwanu oddają z daleka cześć postaci Sun Yat-sena, znanego również jako Sun Zhongshan – „ojciec narodu”, założyciel Kuomintangu (KMT) czyli Partii Nacjonalistycznej i pierwszego prezydenta Republiki Chińskiej. W rytuale zwanym yaoji zwracają się oni twarzą w kierunku mauzoleum Sun Yat-sena w Nanjing, 800 km na północny-zachód w Chinach i w pełnych szacunku pokłonach oferują mu owoce, palą kadzidła i odmawiają modlitwy.

Teraz, gdy relacje polityczne z Pekinem i połączenia przez Cieśninę Tajwańską są lepsze, czciciele Sun Yat-sena mogą osobiście odbyć pielgrzymkę bezpośrednio do tego mauzoleum. 31 października przyszła kolej na przewodniczącą KMT, Hung Hsiu-chu. Ale postać Suna czczą nie tylko Tajwańczycy. Muzea na jego cześć istnieją również w Hongkongu, Makau, Singapurze i w malezyjskim Penangu. Ma on również park pamięci na Hawajach, gdzie spędził późne dzieciństwo, oraz tablicę pamiątkową w Londynie, gdzie mieszkał na wygnaniu w latach 1896-1897. Najbardziej niezwykle jest jednak to, że jest on również podziwiany – i to coraz bardziej – przez chińskich komunistów, którzy przecież w 1949 roku „wyzwolili” Chiny od rządów Kuomintangu.

W retoryce KPCh, Sun jest „zwiastunem rewolucji demokratycznej”. Jeden z oficjalnych gości w jego mauzoleum powiedział niedawno następujące słowa: „Tak jak na niebie jest jedno słońce i jeden księżyc, tak i w tym kraju jest tylko jeden ojciec”. W miastach Chin kontynentalnych może być więcej ulic imienia Sun Zhongshan niż Alei Wyzwolenia. Jego kult wydaje się wzrastać. Aby uczcić 150. rocznicę urodzin Sun Yat-sena, Pekin wybił serię pamiątkowych monet, w tym 300 milionów

monet po pięć juanów (75-centów), które weszły do obiegu. Jest to wyraźny znak uznania dla nie-komunisty, którego KPCh chce postrzegać jako protorewolucjonistę i swego ideowego patrona.

Aliści prawdę mówiąc Sun Yat-sen nie bardzo nadaje się na bohatera narodowego. Pochodził z mniejszości narodowej Hakka, był chrześcijaninem i masonem, a większość swojego życia spędził nie w kraju i nie w działaniu, ale za granicą studiując i pisząc. Pół tuzina rewolt, które pomógł zorganizować przeciwko skostniałej dynastii Qing, to były kompromitujące porażki, po których był mocno krytykowany za swoją wojskową nieudolność i polityczną amatorszczyznę. O decydującym powstaniu w Wuchangu w październiku 1911 roku, które było katalizatorem końca trzech stuleci dominacji Mandżurów, dowiedział się z gazety w Denver. Powrócił na czele pierwszego rządu republikańskiego Chin na początku następnego roku, ale tylko jako „prowizoryczny” prezydent. Nie mając za sobą siły militarnej, by zjednoczyć rozbitą kraj, powiedział, że jego zadaniem jest tylko „rozgrzać fotel” dla prawdziwego szefa państwa – Yuana Shikai. Znow postawił na niedobrego konia. Powstająca republika wkrótce rozpadła się, a Yuan Shikai – podwójny zdrajca – koronował się na cesarza. Łupieżcza presja ze strony mocarstw zachodnich i Japonii pogłębiła ponurą sytuację Chin. W 1916 r. Sun Yat-sen ponownie znalazł się na wygnaniu w Japonii.

Mimo wszystko, trzeba jednak uznać, że to Sun Yat-sen obalił zepsute imperium. Przez lata podnosił alarm w sprawie niebezpiecznego kierunku, w jakim zmierzało państwo chińskie, potępiając zarówno politykę dynastii mandżurskiej, jak i chciwą drapieżność mocarstw zewnętrznych. Przez całe swoje życie Sun dążył do nowego republikańskiego porządku, chcąc zmienić doświadczone niedobrą historią Chiny w nowoczesne państwo narodowe.

Ogólnie biorąc jego idee były mało usystematyzowane, a jego światopogląd mocno niespójny (nacjonalizm+leninizm, chrześcijaństwo+masoneria, itp.), ale nigdy nie odstąpił od

najważniejszych trzech priorytetów, które określał jako „trzy zasady ludowe”: wspierania jedności narodowej Chińczyków, promowania demokracji i poprawy codziennej egzystencji, czyli Minzu, Minquan i Minsheng. W celu walki z zagranicznym rabunkiem, Sun Yat-sen wzywał Chińczyków do przyjęcia zachodnich wolności i praw demokratycznych (sam zresztą od młodości interesował się chrześcijaństwem i przyjął protestancki chrzest). Jak by nie patrzeć, był to jednak zaskakująco bardziej kosmopolityczny światopogląd niż u dzisiejszych chińskich przywódców z obu nurtów – KPCh i KMT.

Jednakże najdłuższy i najważniejszy wpływ Sun Yat-sena na chińskie życie polityczne wywodzi się z czegoś innego. Na początku lat dwudziestych słuchał doradców ze Związku Radzieckiego, który zdobył jego uznanie, wyrzekając się roszczeń terytorialnych wobec Chin. Sun Yat-sen zreorganizował swój Kuomintang po leninowsku, przyznając sobie prawie dyktatorską władzę (w słowniku Lenina nazywa się to „centralizmem demokratycznym”). Przyniosło to niemal natychmiastowe i uderzająco skuteczne efekty: sojusz KMT z młodą partią komunistyczną oraz zwycięską ofensywę na północ w 1926 r. kierowaną przez Czang Kaj-szeka, spadkobiercę Sun Yat-sena, który rozbił tam zbrojne bandy lokalnych watażków siejących zamęt i spustoszenie. Niestety, sam Sun Yat-sen zmarł rok wcześniej z powodu przewlekłej niewydolności wątroby. Nie dożył chwili, aby nacieszyć się choćby krótko chwałą narodowej jedności, którą narzucił Chinom zwycięski Czang Kaj-szek. Ale nie dożył też fatalnego rozejścia się obu partii wkrótce potem, rozlewu krwi i obecnej walki o schedę po Sun Yat-senie.

A jak ta scheda wygląda dzisiaj? Zauważmy, że spośród jego trzech głównych zasad, obaj dyktatorzy XX wieku, Mao Tse-tung w Chinach właściwych i Czang Kaj-szek na Tajwanie, zawiedli sromotnie już co do pierwszej, mówiącej o narodowej jedności. Chyba niezbyt się nią przejmowali, a zatem według ich własnych standardów, muszą być pod tym względem oceniani kiepsko. 0

wiele głębszy wpływ na obu autokratów wywarła, a na obecne władze Chin nadal wywiera, leninowska zasada organizacji partii, która dla Sun Yat-sena nigdy nie miała rangi świętego priorytetu.

Na Tajwanie dyktatorska władza KMT zaczęła się rozpadać kilka lat po śmierci Changa w 1975 r. Od tamtego czasu rozwój demokracji, w tym również w ramach KMT, oraz rozwój dobrze prosperującego społeczeństwa obywatelskiego, wydają się być w pełni zgodne z drugą i trzecią zasadą Sun Yat-sena odnoszącą się do demokracji i dobrobytu. Ale jeśli chodzi o pierwszą zasadę – chiński nacjonalizm – już można tam o niej zapomnieć. Wprawdzie portret Sun Yat-sena nadal wisi w szkołach i urzędach, patrząc spokojnie na częste bójkki i gwałtowne spory w tajwańskim parlamencie. Ale po sensacyjnej porażce w wyborach na początku 2016 roku, Kuomintang walczy o zachowanie resztki swego znaczenia na wyspie, która jest dumna ze swojej odrębności od Chin. Jeśli jeszcze istnieje jakieś echo idealizmu Sun Yat-sena, to może w studenckim „Ruchu Słoneczników”, który jednak też chce trzymać się z daleka od Chin kontynentalnych. Dziś dla wielu obywateli wyspy Republika Chińska, jak oficjalnie Tajwan się nazywa, jest wystarczającą formą ich niepodległości a Sun Yat-sen to tylko stary, a w dodatku nieudolny duch z przeszłości. Obecny prezydent Tsai Ing-wen z Demokratycznej Partii Postępowej nawet nie wykonał już w tym roku obrzędu yaoji.

Wynika z tego, że dziedzictwo Sun Yat-sena pozostanie raczej na chińskim stałym lądzie, tj. w ChRL. Centralizm demokratyczny wciąż tam dominuje w postaci monopolu KPCh na władzę, autokratycznej pozycji Xi Jinpinga i tłumienia wszelkiego oddolnego sprzeciwu. Gdyby jednak Sun Yat-sen mógł przemówić ze swojego grobu w Nanjing, wskazałby zapewne, że kiedy przyjął leninowską zasadę centralizmu dla organizacji swej partii, to zrobił to raczej ze względów techniczno-organizacyjnych, aby łatwiej zapanować nad sytuacją i osiągnąć pilnie potrzebny wtedy sukces. Obecnie na pewno wolałby skupić

się na najważniejszych celach i szlifować swoje ukochane trzy zasady. W swojej ostatniej woli, Sun Yat-sen napisał: „Dzieło rewolucji jeszcze się nie zakończyło”. I chyba tego trzyma się Komunistyczna Partia Chin, która po ostatecznym a nieuniknionym upadku Kuomintangu na Tajwanie będzie mogła spokojnie objąć całe dziedzictwo Ojca Narodu.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl